NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 23 czerwca 1934. Nr. 25

Na Niedzielę V. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, rozdz. V. wiersz 20—24.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu „Raka", będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

Cnota chrześcijańska inną być winna niż Faryzeuszów.

Ślepymi prawdziwie byli faryzeusze i słuchacze nauk Pana Jezusa, nie rozumiejący, że również wielkim grzechem może być zabójstwo, popełnione na czci i na sławie bliźniego oszczerstwem, jak na ciele jego mieczem. Chcąc sprostować ich błędne pojęcia o grzechu, powiada Pan Jezus: „słyszeliście, iż rzeczomo jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu". To znaczy: wy twierdzicie, że zabójca zasługuje na karę, jaką wyznacza za mniejsze przekroczenia sąd żydowski, złożony z trzech sędziów. Ja wam zaś powiadam, że nie tylko zabójca, ale każdy, który się gniewa na swego bliźniego, zasługuje na karę, wydawaną przez taki sąd. A ktoby rzekł bratu swemu „raka", będzie winien rady, to jest, ktoby podobnem słowem hebrajskiem lub innem jeszcze bardziej ubliżył bliźniemu, zasługuje na karę, jaką naznacza najwyższa rada w Jerozolimie,

z 73 sędziów złożona, skazująca na tortury, na kamienowanie, na śmierć za zbrodnie przeciwko Bogu, religji i państwu. „A ktoby rzekł: „głupcze”, będzie winien ognia piekielnego”, to znaczy: każdy, kto w uniesieniu, w gniewie niepohamowanym obelżywemi słowami obrzuca bliźniego, ukróca jego życie, martwiąc i dręcząc go w ten sposób, zasługuje na sąd Boga, na najwyższą Jego karę, bo na ogień piekielny.

Dobitnie i zupełnie jasno wykazuje Pan Jezus, że nietylko zabójstwem grzeszy się przeciwko miłości, należnej bliźniemu, ale wszelką wyrządzoną mu w gniewie zniewagą i że tutaj są pewne stopnie, grzech zwiększające i potęgujące. Grzeszy ciężko ten, kto gniew ku bliźniemu żywi w sercu, choćby go nawet nie ujawnił na zewnątrz, bo mówi pismo św.: „Bóg nie postawił nas ku gniewowi, ale ku nabyciu zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Większy to grzech i większa spadnie kara na tego, kto gniew, wrzący w sercu przeciw bliźniemu, objawia na zewnątrz znakiem nieprzyzwoitym lub pogardliwem słowem, gdyż czytamy w piśmie św.: „Wargi zdradliwe w sercu i mówili niech zatraci Pan wszelkie usta zdradliwe”. Popełnia jeszcze większy grzech, zasługujący na jeszcze cięższą karę jeśli kto, niepohamowany w gniewie, rzuca na bliźniego obelżywe słowa, nazywa go głupcem, pozbawionym rozumu, honoru, czci i wiary i tym sposobem nieszlachetną zemstę wywiera, gdyż mówi pismo św.: „Kto się chce mścić, najdzie od Pana pomstę, a grzechy jego chowając, chować będzie”. Nasza cnota — cnota chrześcijańska inaczej powinna być pojmowana, niż to czynili Faryzeusze. Nie tylko nie wolno nam grzeszyć uczynkami, ale i serce nasze winno być wolne od grzesznych myśli i przewrotnych uczuć. Nie wolno nam też żywić żadnego gniewu do bliźniego naszego, choćby nas nawet skrzywdził.

Gdy bowiem, jak mówi P. Jezus, staniecie na modlitwie, odpuśccie, co przeciwko mowie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam przestępstwa wasze.”

Na uroczystość św. Piotra i Pawła.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, rozdz. 5, wiersz 13—19.

W on czas przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów Swoich, mówiąc: Czem mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eljaszem, a insi Jeremiaszem albo jednym z proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim Mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest, Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A Ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka:

a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.

Potrzeba było takiej miłości, aby Kościoła nie zmogły żadne bramy piekielne.

Pan Jezus, budując swój Kościół św., oparł go na Piotrze św. jako epoce.

Dla ugruntowania atoli Kościoła trzeba były, ażeby jego najwyższa Głowa widoma, Piotr św., w obliczu całego świata dowiódł swej miłości ku Chrystusowi i ażeby tą miłością pociągnął za sobą całe tłumy męczeńskie, gotowe w obronie Chrystusa i Jego Kościoła na wszelkie poświęcenie. Nie ociągał się od tego dowodu Piotr św., ale po trzydziestu latach rządów apostolskich, za panowania okrutnego cezara Nerona, wtrącony do więzienia, przygotowuje siebie i innych wiernych na śmierć męczeńską za wiarę. Dnia 29 czerwca wprowadzono św. Piotra za mury Rzymu i przygotowano dla niego wielki krzyż. Lecz ten, który raz tylko zaparł się Chrystusa, a to zaparcie odkupił potokiem łez, niezmordowanem apostolstwem i trudem całego życia, uznał się niegodnym, aby tak samo cierpiał, jak Chrystus, Mistrz jego. Przybito go więc do krzyża na jego życzenie na gół głową i tak wśród najstraszniejszych mąk krwią zalany, śmiercią swoją dał świadectwo Chrystusowi Panu i słowom, niegdyś wyrzeczonym przez siebie: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego".

Dwudziestego dziewiątego czerwca prowadzono również za mury Rzymu, na miejsce stracenia św. Pawła, jak go nazywano „żyda z Tarsu", znienawidzonego obrońcę Kościoła. Cóż to zacz był ten „żyd z Tarsu"? Niegdyć największy wróg Chrystusa. On to wyrobił sobie u arcykapłana w Jerozolimie pozwolenie, aby mógł dowolnie prześladować i więzić chrześcijan. Nagle w drodze do Damaszku olśniła go dziwna jasność i usłyszał nigdy dotąd niesłyszany głos z nieba: „Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz? I rzekł: Ktoś ty jest, Panie? A on: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz".

„Jam jest Jezus" — to jedno słowo przeszyło, jak ostry grot, serce prześladowcy i zmieniło go w miłośnika Chrystusa, apostoła narodów, który wśród strasznych katuszy i męczarń przebiegł pół świata, topiony, truty, biczowany, kamienowany, więziony, poniewierany. Zaopatrzony w krzyż Chrystusowy, żył tylko miłością dla Chrystusa, którego poprzednio prześladował. Tego miłośnika Chrystusa, naczynie Jego wybrane, te usta, miodem św. nauki płynące, prowadzą tłumy za miasto i tu św. Paweł, jako obywatel rzymski, ginie pod mieczem kata.

Czegoż więcej trzeba dla triumfu piekła? Sw. Piotr, przybity do krzyża, skruszona i krwią zbryzgana opoka Kościoła, filar jego, św. Paweł, jak kwiat wątły, mieczem ścięty, zniknęła ozdoba Kościoła, na zawsze zawarły się usta, głoszące miłość świętą. Lecz niewczesny to triumf, bo budowniczym Kościoła na Piotrowej skale jest Jezus Chrystus, Bóg prawdziwy, a co Bóg zbuduje, tego ani człowiek ani piekło zburzyć nie zdoła, a Piotr św. żyje nieśmiertelny w następsach swoich, papieżach. Przedwczesny to triumf, bo miłość, jaką głosił św. Paweł, nie ginie, ale jak kwiat nieśmiertelny trwa i kwitnie w Kościele Bożym: Bo mocna jest jako śmierć miłość... pochodnie jej pochodnie ognia i płomieniów, wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzekł: nie zatopią jej. Pomimo wszystkie zabiegi piekła i szturmy niewierzących pod cieniem krzyża Chrystusowego Piotr św. pasterz Jezusów, w następcach swoich rządzi Kościołem, a miłość, przez św. Pawła głoszona, pociąga ludy, rozgrzewa je, z ciemności do światła prowadzi i uczy je kochać Chrystusa i cierpieć dla Niego.

Maharadża kładzie kamień węgielny pod Kościół katolicki.

Bombaj, (Indje). Maharadża z Jodhpur położył 3 kwietnia rb. pierwszy kamień pod budowę kościoła w Jodhpur, który będzie poświęcony św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

Maharadża podarował kapucynom teren, gdzie stanie kościół oraz ofiarował na rzecz kościoła 6000 rupij czyli ok. 10.000 zł.

Zona jego ofiarowała na ten cel 700 rupij, a katolicy, tak biedni jak bogaci, dają na budowę wedle sił i możliwości; do jego postawienia przyczyniają się również niekatolicy. Dzięki tej niezwykłej ofiarności wzniesienie kościoła nastąpi już niebawem.

Budowa wspaniałej katedry w Delhi.

Delhi, (Indje . Budowa katedry w Delhi dobiega do końca. Koszty postawienia wynoszą około 250.000 rupij czyli przeszło 400.000 zł. Podziwu godna jest niezwykła na ten cel ofiarność wszystkich katolików w Indjach. Katedra, poświęcona Najśw. Sercu Jezusowemu, będzie prawdziwie świątynią narodową katolickich Indyj. Nawet wice-król Willongdon ofiarował na budowę katedry 300 rupij.

Pierwsze kobiety budują kościół.

Dwie architektki finlandzkie: Elsie Borg i Elsa Arokalio otrzymały zatwierdzenie wspólnie opracowanego planu budowy świątyni w miejscowości Simpele. Będą to zatem pierwsze na świecie „budowniczki", które dopuszczono do budowy świątyni.
